

# Klątwa



STEFAN GRABIŃSKI

W POMROKACH WIARY

## Klątwa

W GODZINĘ CHUCI

Kłoniło się na podwieczorz. Duszny, niesamowity czas. Jesienną, przeźrałą<sup>1</sup> dawno porą było, kiedy już zwiezion<sup>2</sup> zbożny sprzęt<sup>3</sup>, rozprzędło lato babskie kędzielne włosy, pomiotły drzewa...

Tam w dali łęgi, ścierne płanie<sup>4</sup>, ozime uwrocie, sposoczyło<sup>5</sup> słońce... mocne, dziw żarne w tej chwili, pobudne...

Więc rozgorzały ziola, ciekął się niewczesną rują zwierz, schutnieli<sup>6</sup> ludzie...

Zawoniała przynętnie macierzanka, rozwiodły wabne czary dziewanny, uroczniki... rozwarły lubieżnie przęśła skrzyppy, wzdeły plemiona modrzeńce...

Cichajcie!... Cyt, cyt, cyt!...

Skleszczyły się w dzikiej rozkoszy stepowe turzyce, splotły lebioda z kostrzewą za bujne, rozwiązłe kędziory...

Pijane szałem, potrute wyslizgły się dzwona glist ziemnych z zabójczych uścisków czerwiody...

Cichajcie!... Cyt... cyt... cyt...

Dziwny odwieczorz, jesiennej żądy smęt...

Pocichły siola, zgłuchły łany wsłuchane w krwi swej szept...

Wieczornej zorzy szał płony na starczy, karli łąg. W parną godzinę pożądań, w kłętwną chwilę zapłodu, gdy słońko na zapad<sup>7</sup> się chyli, skorala grzebieńce pagórów...

Jałowy żar, wyrodny pęd, wszetecznych sparzeń chwila...

Cichajcie!... Cyt... cyt... cyt...

W prześcigłym sadzie pogwar wystających, zległych drzew, pomiotem hardych, błogosławnych.

Stary, dobry sad — Błażeja Żwacza włość...

A w sadzie cicho. Po ścieżach liście się rozesało zwiotszałą pościelą, zmarniały słoneczniki...

Tylko hań<sup>8</sup> pod przelazem modrzeje wrotycz, hołubi się przytulia...

A w sadzie cicho... Liść jedno zżółkły spadnie, zaszeleści, zawinie się w kręgach i legnie...

Przy wrótni<sup>9</sup> spomiędzy czaharów<sup>10</sup> przed chatą człek widniał młody, urodziwy i bystro poglądał na gościniec. Snać<sup>11</sup> niespokojny mocno i nieswój, bo bez postanku<sup>12</sup> odwracał oczy ku zagrodzie, co spoza drzew bielala i znów wylękły wzrok włókl spopielającym kurzawą traktem.

<sup>1</sup>przeźrały (daw.) — przejrzale. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>zwiezion (daw.) — forma skrócona przym. r.m.; dziś tylko: zwieziony. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>sprzęt (daw.) — tu: zbiory; zbożny sprzęt: zbiory zbóż. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>płani a. płania (daw.) — rozlewisko; także: plosa. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>sposoczyć (neol.) — oblać posoką (tj. krwią), tu: oblać krwawym blaskiem. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>schutnieć — poddać się działaniu chuci (tj. pożądania). [przypis edytorski]

<sup>7</sup>zapad (z ros.) — zachód. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>hań (gw.) — tam. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>wrótnia — wrota, drzwi. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>czahary — porośnięte krzewami, trawami i niskopiennymi drzewami mokradła. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>snać a. snadź — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>bez postanku — nieustannie. [przypis edytorski]

Wyglądał kogoś — ponoć niestęskniony gościa.

Odbiwał stróż<sup>13</sup> na przeklętych czatach przed rodzicem własnym, przed ojcową sadybą, bo brat młodszy z macochą się w chacie sparzyli w duszną godzinę zachodu, w polaskach luno wieczora.

Więc strzegł ich przed ojcem postawion<sup>14</sup> na straży u wschodu, gdy się stary przed świtem na kiermasz wybrali<sup>15</sup>.

Czuwał, by ich przestrzec, gdy będzie powracał w obejście, niosąc korale, okrajce dla Halszki nowożonki, dla synów niedzielne przyodziewy<sup>16</sup>.

A miał wrócić o zmroku drogą, co hań się wije ku miastu.

Przyczał się Wonton, przywarł do ziemi, strażując kazirodczej miłości. Bo taka wola Ostapa, młodszego brata.

Dziwnie przemożną miał władę<sup>17</sup>, że nie lza<sup>18</sup> się było Wontonowi przed nią uchylić, swobodną pierś odetchnąć. I nie było to miłowanie braterskie, serdeczne. — Bogać tam! — Jeno się go bał czegoś<sup>19</sup> okrutnie i truchłał na jadowity błysk tych źrenic ciemnych, migotliwych niesamowitym żarem. Chmurzyła się w nich dzika moc i skuwała mu wolę, że ni kroku nie ważył postąpić.

Wonton miał serce śmiałe, nieulekłe na śmierć i przygodę i niejednemu by dogodził: mocny był, w barach rozłogi<sup>20</sup>, śmigły<sup>21</sup> — nie byle kogo się uląkł. Przecież gdy Ostap, wpoiwszy weń polyskliwe swe ślepie, cichym a przykazującym głosem coś mu prawil<sup>22</sup>, słuchał, przystając<sup>23</sup> mimo woli. Nieraz bywało, nie ma go parę niedziel<sup>24</sup> doma<sup>25</sup>, zwyczajnie na zarobkach — myślałbyś, że się trocha<sup>26</sup> odetchnie, spod ciężkiej ręki wychynie<sup>27</sup>... Darmo! Wonton nie śmiał przeciwieć się bratu ni tym pomyśleniem marnym, co w tajni dusznej się nurza, zakryte mglicą, roztratne, ni tą płochą chęcią.

Przecze<sup>28</sup>?... Dlaczego?...

Nie wiada<sup>29</sup>... Może, że miał duszę wierzącą...

A był ci Ostap człek mały, przysiadły i wątyły; siły u niego w członkach nie było nijakiej, jeno w oczach żglił się trawiący, niby cień czerwienice biesowe na uroczyskach podlesnych. Żarzyło się tam coś, mżyło zielonym ognikiem obłędnie, paląco, urocznie.

Sprawiedliwie też powiadali ludziska, że człek ten ni Bogu świeczki nie zażęgl, ni diabłu ogarka.

Bo i prawda. Bogać się nie bał ni krzyne, bies za kmotra go nie chciał.

A wszystkoć u niego śmiech, a wszystkoć duby<sup>30</sup> i mierzwa.

Czarci zatraceniec!...

Hej, hej! Nie potrzac<sup>31</sup> było, Błażeju stary, młodziawej żonki brać, nie potrzac!...

Nie lza! Chciałeś. — Pojoneś<sup>32</sup> Halszkę, pojoneś krasawicę na dolę i niedolę, być<sup>33</sup> porubstwem stadło skaziła.

Władza, Wzrok, Oko, Siła,  
Strach, Brat

Siła, Ciało, Oko, Ogień,  
Czary

Bóg, diabeł, Śmiech

<sup>13</sup>stróża — straż, czaty, warta. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>postawion (daw.) — skrócona forma przym. r.m.; dziś tylko: postawiony. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>gdy się stary (...) wybrali (gw.) — forma grzecznościowa czasownika w lm w odniesieniu do rzeczownika lp; dziś: gdy stary wybrał się. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>przyodziewa (gw.) — ubranie, odzienie. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>włada — władza, moc. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>nie lza (daw., gw.) — nie wolno, nie sposób. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>czegoś — czemuś, z jakiegoś powodu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>rozłogi — tu: rozłożysty, szeroki. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>śmigły — szybki, zwinny; smukły i wysoki. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>prawić (daw., gw.) — mówić. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>przystać (daw., gw.) — zgodzić się. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>niedziela (daw.) — tu: tydzień. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>doma (daw., gw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>trocha (daw., gw.) — trochę. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>wychynąć (daw., gw.) — wyostać się. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>przecze (daw., gw.) — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że; inaczej: czemuż to, dlaczegoż. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>nie wiada (gw.) — nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>duby — głupstwa, bzdury. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>nie potrzac było (...) brać — nie potrzeba ci było brać; nie powinienes był brać. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>pojoneś (gw.) — pojąłeś (tu: za żonę). [przypis edytorski]

<sup>33</sup>być (...) kazila — skrócone od: by ci kazila. [przypis edytorski]

Hardoś<sup>34</sup> się nosił, z junoszków<sup>35</sup> przekpiwał: córkę<sup>36</sup> powiła. Miłowałżeś ją, miłował i zweselonym okiem po niej wodził, gdy ci dziecię karmiła. Jenoś zabaczył<sup>37</sup>, że wodził ponoś<sup>38</sup> i drugi. I nie dziwota! Cudna bo była niewiastka! A małe ssało pierś kragłą, odętą karmią<sup>39</sup> krwi maci. I szło młodziwo słodkie jak pierzga<sup>40</sup> pszczelna, gruzliłość jędrne, posytne...

Pozierał<sup>41</sup> Ostap i luną kraśniał, ilekroć spotkał się z żrenicą macochy.

Tak i rozgorzeli oboje...

A dziś sprzęgli się tam w chacie, w komorze: wieczór bo był<sup>42</sup> jakiś dziwny, pobudny, więc nie zdzierzyli<sup>43</sup> parnoty...

Pod czas<sup>44</sup> strażował Wonton przy wierzejach.

Naraz mróz go zajął po pacierzu<sup>45</sup>. Zdało mu się, że ktoś zaszedł w obejście z zatyła, furtą od sadu, tam gdzie się łan poczyna. Skoczył gromem<sup>46</sup>, by zajrzeć.

Błążej to był, co zniacka miedzą ugorową powrócił z miasta, wybrawszy dłuższą nad zwyczaj drogę: sąsiada odprowadzał, więc mu się i zboczyło. Ręką już miał<sup>47</sup> skobli.

— Ojciec poczkajcie no, coś wam rzeknę!

Obejrzał się na Wontona i nagle jakoś mu z niedowierza łysło w oczach:

— A to stanie nam czasu i na potem...

I już nie zważając pchnął przed się dźwirze...

Zajrzał w głąb...

Krzyknęli... rozsprzęgli się.

Rozchełstana, sromem, lękiem zejmana Halszka przypadła na ziem z odzieżą, Ostap nie wiada, zestrachany, czy okoniem stanąć gotowy nie ruszył od wyrka; jeno po licu niejasne światła chodziły i pobielał niesporo...

Błążej zrazu nie odrywał oka od cudzołożnicy, jeno zapuścił w nią wejrzenie szklane bolem i krzywdą, zda się — skamieniał. Wtem przeniósł je na Ostapa: coś go poderwało z miejsca, że począł się wokoło oglądać, niby za czymś dybiąc, by cisnąć w wyrodka; lecz rychło poniechał, twarz mu krzepciej<sup>48</sup> zziemiała, łeb powisł ku nalepie<sup>49</sup>. Borykało<sup>50</sup> się w nim, pienieło niedobrze, coś straszego ważył...

Z nienagła<sup>51</sup> dźwignął ku synom ważkim miotem oblicze okrutne wola, wzniosł w górę ręce drgające, zradłone udręką, zwężłone ręce rataja: władny był jakiś, dostojny z tym włosom szedziwym w posoce zachodu, w sukmanie odświętnej splomienion...

...Kłątwa wam, syny wyrodne! Kłątwa wam!

Ty, Boże wielki w niebie, słysz i słowa pełń!

Ty, ziemio święta, czuj i mścij!

Pomsta na was ojcowa!...

Niechaj wam łan szalejem zlega, ostem mątwi; niechaj was ugor tarnią posoczy, blekotem truje! Bezdome włączęgi, żebraki!...

Radości nie znajcie nijakiej, tą kłątwą przeżarci do sedna, do wnętrza duszycy!...

Na próchno was zmiele, na rdzawe, na stęchłą, zbutwiałą czerwotocz!...

<sup>34</sup>hardoś się nosił (gw.) — hardo się nosiłeś; dumnie się zachowywałeś. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>junosza (daw.) — młodzieniec. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>córkę powiła — skrócone od: córkę ci powiła; urodziła ci córkę. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>zabaczyć (daw., gw.) — nie zauważyć; przeoczyć. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>ponoś a. ponoć — podobno, zapewne. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>karmia — karma, pokarm. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>pierzga — przetworzony przez pszczoły pyłek kwiatowy, zmieszany z miodem i wydzieloną gruczołów ślinowych owadów, stanowiący ich pożywienie w okresie jesienno-zimowym. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>pozierać (gw.) — spoglądać. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>wieczór bo był (gw.) — bo też wieczór był. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>zdzierzyć (daw., gw.) — wytrzymać. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>pod czas — tu: tymczasem. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>mróz go zajął po pacierzu — przeleciał go dreszcz po plecach (po kręgosłupie). [przypis edytorski]

<sup>46</sup>gromem — tu: błyskawicznie. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>imać czego (daw., gw.) — chwytać za co, brać się za co. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>krzepciej (daw., gw.) — mocniej, silniej. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>nalepa — w dawnych domach wiejskich: część pieca, na której się wygrzewano i pod którą można było palić; przypieček. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>borykać się — zмагаć się. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>z nienagła — nie nagle; z wolna. [przypis edytorski]

Bezrolni najmyci<sup>52</sup>, zesłańce!...  
Niech dzień ten w czas swój zachodowy przekłety święci dla was skon...  
w ten dzień, za rok, w odwieczrz pomrzecie oba!...

— ...Chi, chi, chi! — zarechotał urągliwie Ostap. — Słuchaj ty głupi stary, nie wierzę ni w ciebie, ni w kłębę twoją. Chi, chi, chi!. Pójdź Wonton!... Cóż tak dygotasz jak osika na wietrze? Pójdź ino<sup>53</sup>, a nie wierz mu, mówięć, nie wierz mu, bo... At!... Co gadać... Ino się nie przyostawaj!...

Szarpnąwszy brata za świtę<sup>54</sup>, pociągnął na gościniec...

A był to dzień Ofiarowania Przczystej Panienci, gdy już liście<sup>55</sup> rześnym pokotem zalega, słońko u stoku się waży, a po polach, po szerokich porozwiesza mgławce czechła<sup>56</sup> jesienny, cichy smęt...

Nagle skądś, spod ziemi zerwał się wichur mocny, zagonny, opadał zeschniętym różańcem liści, zgarnął w lute pazury syplkie pięstugi piachu i cisnął im w twarz na odchodne...

Słońko gdzieś z nagła zapadło i poćma gwałtowna, jesienna zapuściła na świat grube, nieprzezorne rańtuchy<sup>57</sup>.

Zawyło po raz wtóry, zaniosło kurniawą i rozhułała wichrzyca...

Znacie jesienne nawalnice, gdy po rozłogach drzewa w przekłonach się chylą, gawrony w krucznych korowodach kraczą, rozelżawi się strugami dżdżu rozmokły, nudny świat?

Znacie chery<sup>58</sup> poletnie, rozkiełzły<sup>59</sup>, gdy po chojarach biesy się kołyszają, po wiatrowskich jędzony chutnią, a po stajach, po samotnych wypatruje ślepe oczy czarna, biedna noc?...

W taką godzinę wygnał Błażej Żwacz synów z ojcowskiej, rodzimej zagrody...

Więc poszli w wichur, w szarugę, w poświstach zjuszonych orkanów, w odchliisko mgłami ciężarne...

---

## NA LEWADZIE

Była kotlina — przestronna, darniowa płań, podszyta łączą i ziele. Pagóry po krańcach, uroczyśka pobrały się wkoło, zsupleły we wian przełęków, wierzchołów... a szłomy gorzały w pokrławiu.

Zachód bo się rozzagwił czerwcowy, więc i luniały w zgorzeli.

Na przełaj przez darń, przez murawę przebiegał się modrawą strugą potok, rozwoził pośrodku w wiszarem<sup>60</sup> zgłuszoną młaczkę<sup>61</sup> i zatracił hen za kurhanem, gdzie zagaj bukowy się ćmawił. Poprzez rozpadlinę, co ówdzie się rzuciła między dwa osypiska, wncęciły<sup>62</sup> się poślednie<sup>63</sup> promienie i klinem przypadły w lewadę<sup>64</sup>: spłomieniły się gładysze, zapachniały dzwońce, marzanna, zagrały grzechotki stada wedle moczaru... tak słońko żegnało dolinę...

Na zboczku połogiego<sup>65</sup> wysypu, pod wierzbą, płaczką-samotnicą dwoje młodych siedziało.

On dziewczkę wpół objął, a drugą rękę przyłożywszy do czoła zapatrzył się gdzieś daleko przed siebie, w rozświel zachodową...

---

<sup>52</sup>najmita — chłop pozbawiony wszelkiej własności, zmuszony zarobkować sprzedając swoją pracę, wynajmować się do pracy. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>ino (gw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>świta — sukmana, wierzchnie odzienie chłopskie. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>liście — tu: listowie. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>czechło a. czechel (daw., gw.) — gżło, giezło, koszula; także: płócienny kitel, prześcieradło. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>rańtuch — fartuch. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>chery (daw.) — wietrzna, śnieżna pogoda; zamieć, zadymka. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>rozkiełzły — rozkiełznany. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>wiszar (daw.) — urwisko; także: roślina czepna; gęste, splątane, zwieszające się zarośle. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>młaczka — grzęzawisko. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>wncęcić się — wcisnąć się. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>pośledni (daw., gw.) — ostatni. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>lewada (daw., reg.) — nieporośnięta, okolona drzewami przestrzeń: łąka a. polanka. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>połogi (daw.) — lekko pochyły, spadzisty. [przypis edytorski]

Choć droga mu być musiała jedyna, płowowłosa Hanka, przecież cień mroczył młode lice, udręka cicha, tajona mętniała w oczach.

Niewesoło miłował Wonton, niewesoło.

Zawszeć pono był taki ponury i markotny. Nie widziała innego od owego dnia, jak przyszedł z bratem Ostapem do slobody<sup>66</sup> ojcowej, aż do tego wieczora, co ot na łanach goreje.

Pomni<sup>67</sup>, jak wstąpili do zagrody jej rodzica przemokli, nasiąkli deszczem, zgłodzeni... w jesienny, późny dzień — jak im warzę<sup>68</sup> ładziła, podejmowała...

I pozostali w chacie najmytami.

We wsi nikt ich nie znał, bo snąc z dalekich stron przywędrowali, ojciec też nie wywiadywał... bo i po co?... Sieroty pogorzeczy... Boże dzieci. Pracowali niezgorzej, jeno młodszy czasami zbereźnikiem patrzył, zbożności urągał, że i stary, sam nieraz zgromił i rozeźlił się niepomiernie, ale że był chłop nieleniący się, a czasu orki czy kośby nie wylegiwał jako on głupi Maciuś za przypiekiem i roboty się imał piorunem, więc mu gazda jedno luźne rozpiął wniki i poszerzał oka<sup>69</sup>.

Różnie też obnosiły go baby<sup>70</sup> po siole<sup>71</sup>, choć nie zawsze po bożemu; ale czego to jęzorami nie wymięlą?

Obstawał sam za nim, przeto i milkły. Pono nawet o dorodną dziewczkę z przysiołka, gospodarską córkę zabiegał i o dziewosłębach zatrącał.

Wiodło mu się.

Hankę coś odeń odrzucało strachem i odrazą okrutną, że się nim jak jadowitym gadem mierzila. Przychodziły na nią godziny nieprzejednanej nienawiści i lęku przed tym człkiem wieczyście urągliwym, śmiejącym. Szeptalo w piersi dziewczuszej, że od niego przyjdzie na jej młodą dolę jakieś wielkie, niechybne nieszczęście.

Za to umiłowala całą duszą Wontona. Może za to sumowanie od rana do nocy, za to utrapienie, co mu się uporczywie na szyi wieszalo, za wielką cichość serca?

Smutny był zawsze i zadumany; coś robaczywego toczyło duszę. A choć na chwilę, gdy mu biedną głowę przyciskała do piersi, o tym zapominał, to nie na długo; nieraz bywało w całunku miłosnym wykrada się przez bielejące wargi głuchy, tłumiony stęk. Ważki snąc ciężar ugniatał Wontonową duszę.

Rada<sup>72</sup> by go zdjąć, cisnąć precz daleko, lecz nie wiedziała jak. Nie zwierzał się, nie skarżył nigdy. Nagabywała Ostapa, lecz się śmieszkami opędział i przekpiwał z brata.

Więc i poniechała<sup>73</sup>.

A wiedział bez pochyby! Coś było między nimi, jakiś się supel nieludzki zawęził w osierdziach i szepił obu tajną pętlicą, której końców nie wydoliła<sup>74</sup> zachwycić<sup>75</sup>. Wonton potrzebował Ostapa; łaknął jego beztroski, szydnego<sup>76</sup> śmiechu i — dziwna — jakoby rad słuchał bezbożnych natrząsań.

Wtedy, zdało się, nabierał otuchy; odchodził, tajał stęgły<sup>77</sup> na czole ból, marniał wieczny lęk leżący się w oczach.

Tak było na małą chwilę. Za jakiś czas znów wyczołgiwała się z przeklętej nory zgryzota i zapuszczala w duszę drążące zagony. Na ostatek poczał pić.

Pił dużo, łapczywie, jak na śmierć i jakoś nie mógł upić się ni razu; rankami wracał w obejście trzeźwy jakby nic i ruszał w pole na robotę, chmurniejszy jeno niż wczora i głębiej pochylon ku ziemi.

<sup>66</sup>sloboda — osada. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>pomni — forma 3.os.lp, inaczej: pamięta. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>warza — gotowany posiłek. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>luźne rozpiął wniki i poszerzał oka — odpuszczał, przymykał oko, patrzył przez palce itp. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>obnosiły go baby — obgadywały go (...). [przypis edytorski]

<sup>71</sup>siolo — wieś. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>rada by co zrobić — chętnie by coś zrobiła. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>poniechać — porzucić, zaprzestać. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>wydolić (gw.) — zdołać. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>zachwycić — tu: pochwycić, schwytać. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>szydny (daw.) — szydreczy, prześmiewczy. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>stęgły — tu: stężały, zastygły. [przypis edytorski]

Tak i przekoczyło się z pół roku: ziemia odjęła<sup>78</sup> lodowatej obieży<sup>79</sup>, prześcigła wiosenka, ładziło<sup>80</sup> na drogę lato miłościwe...

Pod zmierzch na wodopój zalatywały z dolin, łąk, wygonów pośpiewy dziewczuch, parobów, gdy do dom od dziennych mozołów pilili<sup>81</sup>, poryki stad.

Rodziec Hanczyny dostatnią oborę dzierzył, że dziewczce ponierazu<sup>82</sup> przychodziło się dobrze nagonić, nakrzyczeć, nim to z pastwiska w obejście zawróciła. Litował się jej umęczeniu Wonton i nieraz, bywało, od roboty wolniejszy zachodził w parów i pomagał spędzać kierdel<sup>83</sup> w opłotki.

Tak ci się i dziś przygodziło<sup>84</sup>. Że już pora była zawracać do domu, przytknął do warg ligawkę i smutna dumka poniosła<sup>85</sup> po rosie wieczornej.

Gdy już rozwiały się ostatnie pogłosy, skądś zza wzgórzy, pagórów przewąkroniło w lewadę...

Jawor, jawor,  
Jaworowy gaj!...  
Słysz, jak głucho smęci,  
Zzółkłe liście kręci  
Dziki, luty wiatr!...  
Hej!...

Jawor, jawor,  
Jaworowa stroń!  
Czuj, jak oman chodzi,  
Jak w bezdnie zawodzi,  
W tajną, ślepą chłan!  
Hej!...

Jawor, jawor,  
Jaworowy strzyg!  
Poszedł w ścież zawrotną,  
Junosza — wykrotną  
Zatracił się ślad...  
Hej!...

Wzdrygnęła się Hanka.

— Antek, straszno mi, skądś od wertepu przywiało, od hańtego<sup>86</sup> bugaju.

— Pono... kędy wiedzie Czarcia Perć... Hanuś! To doli mojej znak! Zarechotało złe! Jak dnia jakiego nie wrócę do chaty, wspomnij na odwieczny ten... To rodzic przed sąd Boży pozywa w kłętą godzinę...

Przypadł twarzą ku ziemi i zwinął się w kłęb.

Słyszała, jak kłańcał zębami ze strachu, drąc murawę, a oczy obłędem nabiegły.

— Antek! Miejże Boga w sercu! A cóże robisz, nieszczęśniku?... Jać przeznac<sup>87</sup> doli, nie przeznam, ale ci rzekę, że rychło nastanie odmiana i nam może miłościwsze jutro zapłonie. Za dwa dni święcim gody słońka w noc uroczną Soboty. Dziew boże stado zawiedzie święty wian, kuplanych ogni kolisko... Kralicą pośród stanę, wianeczek pierwsza na wody cisnę; ty złów, a będziesz mój... Antek! Cóż ci to?... W rusalnym zdroju ocudzim się, zbędziemy winy na szczęśny życia znój... W świątelnym żarze otrząśniem z niemocy

Święto, Obyczaj, Miłość,  
Lud, Lato, Kobieta,  
Mężczyzna

<sup>78</sup>odjęła — tu skrót od: odjęła się, wyzwoliła się, wyswobodziła się. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>obieź (daw.) — obława; tu: obejmą, krąg, uchwyt. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>ładziło — tu skrót od: ładziło się; układało się, przygotowywało się. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>pilić — szybko podążać, pilnie dążyć. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>ponierazu — nieraz, niejednokrotnie. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>kierdel — stado. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>przygodzić się (daw., gw.) — przytrafić się, zdarzyć się. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>poniosła — tu skrót od: poniosła się. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>hańtego (gw.) — tamtego. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>przeznac (gw.) — poznać, przewidzieć. [przypis edytorski]

w sobotni cudów czas, gdy Ładoń w męża tężnije... Antek! W noc czarów zajdziemy w las po kwiecie, co dolą darzy, paprotne ziele... razem... Ino się ulęknij!

— Darmo, darmo cieszysz<sup>88</sup>; nie dla mnie ono wyrośnie, nie dla mnie... Z innym pójdziesz na szczęsnej doli łów... Nie lza, za późno... — I z bólem okrutnym podjął ją za kolana...

— Chi, chi, chi!... — zanosło śmiechem i z leszczyny wychynął czegoś wielce zweselony Ostap.

— Wonton!... Chi, chi, chi!... Nowinę niosę: uradujesz się ździebko samostrachu! Stary skapiał! A jakże... do cna... jutro na cmentarzyk wywloką. Chi, chi, chi!... Ot i wywróżył... jeno sobie, nie nam... Nuże, zaliś<sup>89</sup> osłupiał?!...

Wonton słowem nie odparł, jedno oczyma błąkał po bracie, niby po obcy; wreszcie zwiesił w zadumie głowę ku ziemi...

Aż coś snąc mu zaświtało od nowa, bo wpił ręce tak krzepko w ramię Ostapa, że syknął z bólu:

— A ja ci Ostap powiadam, że to nic. Jeszcześmy nie po drugiej stronie... jeszcze nie minęła pora... Przeczżeś wesoły?

Lecz tamten już się rozeźlił.

— A zmarnieję w tej udręce, skoro ci się tak zachciewa, ino mnie przyostaw w spokoju! A toć powiem w przydatku, że się z godami ładzę pod jesień. Pojoneś, Wonton?... Pod późną jesień, na przekór... Obaczym, kto z nas przeważniejszy: ty... Nie!... Chciałem rzec: wy czy ja?...

---

Słabo już pełgotała czerwień spomiędzy pni, zgarniając resztę ogni pod ziemię.

Ponad głowami wszczęły przedmierzchowe kwilenia lelki, cmentarne przyzywy pu-chacze...

Z bajorów dźwigały mleczne cielska mgły wieczorne, skłaczały się w odęte buły i po-łożyły po polach. Od stawisk przygnały wiatrowe podmuchy gawędę żab...

Na trakcie pędziło trzodę owiec troje ludzi. Widno<sup>90</sup> spóźnili się mocno, bo żwawo pomykali na wieczerzę. Przyjęła ich wieś kręgiem łśnień watrzanych<sup>91</sup>...

---

## CZARCI SKOK

Zapęściło jesienne słońko złotooki niewód<sup>92</sup> pomiędzy pnie rapatych jesionów, jaworów, spławiło w czerwonej topieli zrudziałą usłoń rozkali.

Na zachód mu było, na rychły — po znojnjej, latowej zgorzeli, na zbożny, późny wczas... Więc gasło.

Zagrała żagwicami wichrów debra<sup>93</sup>, miotnęły się w niebo wyzewem krzesanice...

Poniknąć im było za chwilę, zanurzyć się w nocnej omroce... Więc płomieniały pod koniec. Już chyłkiem pełzał po zboczach zdradliwy ćmuk, podlizywał stoki, zarzucał po-nure więcierze w głębinę pieczar...

Tylko hań górą na przełęczu jasno było i krwawo. Spodem w rozpadli gruchotała po żywirowisku woda głęboko, że pod mrok okiem nie dojrzysz. A po dniu strach patrzeć; parów bo do cna zjeżony iglicami grażni, co od dołu się stożą i od samego wejżenia kołą. Toż i nikt nie zaglądał w roztokę, gdy mu przełękiem<sup>94</sup> droga wypadła.

Przerzucała się powyż ścież<sup>95</sup> ściągała jak dziewczuszyna przewiązka, stroma, wyboista: chyba biesowi poręczna, gdy pod nockę wiatrową do kochanic w zaloty wędruje. Nie darmo Czarcim Skokiem nazwano.

---

<sup>88</sup>cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>zaliś osłupiał (daw.) — czyś osłupiał, czy osłupiałeś. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>widno (daw., gw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>watrzany — pochodzący od watry, tj. od ogniska pasterskiego palonego przy szalasio. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>niewód — rodzaj sieci. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>debra a. *debrza* — wąska, płytka dolina; dolina o przekroju poprzecznym w kształcie litery V, powstała w wyniku działania erozyjnego wód okresowych na mało spoiwym podłożu. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>przełek — dziś: przełęcz. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>ścież — ścieżka, ścieżyna; droga. [przypis edytorski]



Rzadkość i nieochotnie puszczali się ludziska tym zawodnym wykrotem, chyba że na czasie zbywało, a pośpiech przynaglał. Właśnie widniał żywo, zatopion w powodzi słońcowej, jak skrzącą zaworą sprzęgał skalne wirchowiska.

Po brzegach wgłobiły się w opoczyste podglebie szaroty, zazierały w otchłań nieuleknie badyłe czartopłochu. Drapieżna krasa była i twarda. Nie dziwota: orłowe grodzisko... Z nagła na grzbiecie od lewicy ozwały się wartkie stąpania i głosy; ludzie widno naciągali ku perci. Jakoż i przyspiali niebawem zamajaczywszy w żlebowej gardzieli. Odprowadzał Wonton Ostapa na gody, jakie miał nazajutrz z gospodarską dziewczką odprawiać, a że już spóźniona zdała się chwila, zasię przed weseliskiem trza było jeszcze coś niecoś przyładzić, przeto rzucili się przełęczą z kielza przemierzając drogę.

Młodszy szedł w poprzód, cały w pośmiechach, zradowany szczęsną żeńbą — Wonton z nawisłą głową z zapamiętaniem jakowymś naśladował kroki bratowe.

Lica schyłonego widać nie było ni oczu, lecz kiedy od czasu do czasu prostował się w górę, postrzegał twarz ziemią bardziej niż ludzkim ciałem patrzącą, w jagodach zapadłą jamami, przeżartą. Tylko źrenice mu pełgotały gromnicznym światłem gdzieś głęboko, głęboko w jaskiniach oczodołów. We wsi gadali, że człek to już strawiony do przyciesi. Bo i prawda: ostatkami gonił...

Dziwnie bo, dziwnie bywa na tym tu ziemskim postoju i przeróżne ludziska snują się po obłądliwych lasach świata tego.

Idzie ci człek, idzie niby narokiem<sup>96</sup>, aż tu się nie opatrzy, gdzie i po co zawitał. Na pokaz własnowolny, a w rzeczy jako to łątko konopne, wiatrów igrzysko napolne. Wiję się to, krąży, a wkoło, a wkoło wartoli... Dolo ty, dolo człowiecza...

Przywrze niejeden wierzeniem do czegoś tak krzepko<sup>97</sup>, rozeprze się skalnym zamczy-skiem w posadach tak rozłogo<sup>98</sup>, że go stamtąd nie wyruszyć. A wierzenie owo rozliczne. Jeden się klnie Bogiem, drugi biesowi przykłoną<sup>99</sup> cześć niesie, poniektóry z innymi się siłami zмага.

Zakłęci owych mocy wyzwickiem najcięższym mozołom wydolą, jakby wsparci na tajemnych barach po szczyrby regłowe się dźwigną.

Nie odgadniesz pono<sup>100</sup> nigdy, kto ich tak mocarzy<sup>101</sup> — one władzy<sup>102</sup> ciemne, którym zawierzą, czy własny duch wierzeniem stalny<sup>103</sup>?

Bo znikąd nie wiesz, zali<sup>104</sup> są naprawdę.

Może to z człeka własnej duszy na świat wychodzą mocarki?

Jeno że sam inędy<sup>105</sup> źródlika dopatruje.

O takich mówią, że z Bogiem abo<sup>106</sup> ze złym<sup>107</sup> społecznie<sup>108</sup> trzyma. Lichoć tam przezna<sup>109</sup>, z kim — może i z sobą samym?...

Ale bywa też ponierazu owo zbratanie we wierze straszne dla ludzkiej doli, gdy wy-święci swą wtórą wywrotną stronicę.

Wtedy obraca się na sojuszników i wspólnym, świętym słowem o ziem<sup>110</sup> powala wierzących.

Tak też bywa, gdy klątwa zawiedzie piorunową chmurę nad głową tego, co jej wiare daje.

Na to piekielne pozwanie bogi tajne jakoweś, wspólne obojgu bożyce stawić się muszą, by świadczyć ich wierze potęgą karzącą...

Bo nie przeklnie nigdy ten, co nie wierzy...

Ciało, Smutek

Wiara, Przekleństwo

<sup>96</sup>narokiem — według prawa. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>krzepko — mocno, silnie. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>rozłogo (daw., gw.) — rozległe, szeroko. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>przykłonny — skłonny; chętny. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>pono — podobno, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>mocarzyć kogo — utwierdzać kogo w sile, dawać komu moc. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>władzy — siły. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>stalny — tu: stały, niezłomny. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>zali (daw., gw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>inędy — gdzie indziej. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>abo (daw., gw.) — albo. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>złe (daw.) — tu: zły duch, diabeł. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>społecznie — tu: razem, wspólnie. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>przeznać — dowiedzieć się. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>o ziem (daw. forma) — o ziemię. [przypis edytorski]

Tak ci się zawiązuje wspólnota, klątwa między tą trójcą nieludzką i toczy się, toczy, aż spełni...

Zaś spełnić się musi, bo wierzą.

A może i nie ma trójcy, nie powstał i ślad tajnych mocarzy, jeno dwa duchy człowiecze wzajemną się siłą wszechwładą...

Boć nie przenikniesz, czy Bogiem klnie, czy duchem własnym. Na jedno wyjdzie — byle wierzyli. Kiedyś, po wszystkim powiedzą ludzie:

— Bóg skarał.

Czy po prawdzie, nie wiada<sup>111</sup>. Może sam siebie. Może go własna dusza spełnić klątwe niewoli. W mrokach bo brodzim<sup>112</sup> wszyscy, we mgławych i nikt nie pewien, dlaczego.

Bywa i druga moc duszna, po równo straszna i władna. Potęga niewiary. Choćby go ojciec, mac rodzona na sąd Boży pozwali, klątwa obrali, nic mu to — zurąga i dziwo: nic mu się złego nie przygodzi. Bywają, bywają ostapowe ludziska!

I ci mocarni, przewładni, lecz, zda się, inaczej. Mroczno bo pośród nas, ćmawo i wieczyście bytujemy na oparzeliskach młaczanych, bez postanku dymiących, mglicami zasnuci, że brat brata w poćmie nie odróżni. Ziemni posieleńcy<sup>113</sup>!

Jedno z tych odparów wyziera, jedno krwawiącym ślepiem łzawi: krzywda! Okrutna, bezwinna krzywda ludzka!...

I to powieczne pytanie: „Przecze? Dla jakiej przewiny?”

Pytał i Wonton, wypatrywał od roku, od onej godziny i po dziś dzień nie odzierzył odparcia. Więc zmarniał do szczętu i spiołuniała mu dusza...

Weszli na Czarczi Skok.

— Ostap! Bracie, daj rękę, cno<sup>114</sup> mi jakoś wedle<sup>115</sup> osierdzia!

— Naści<sup>116</sup>, boju! A dierz się krzepko!

— Bóg zapłać: tak raźniej...

Szli dalej. Ostap, co przodował, trzymając w podanej w tył ręce dłoń brata, rzucał po wirkach spokojne wejrzenia, zagłębiał rysie oczy w żłebowe kotliny. Wtem poczuł, że ręka Wontona poczyna dziwnie jakoś drzeć w jego, ni to by ją coś wyrzywało, ni to sam swobodził... Po raz wywinęła mu się z garści i w owejże chwili posłyszał za sobą nagły szmer, jakby kto drugiego ze ścieży w chłań strącił... Wartko się obejrzał; Wontona już na perci nie było, jeno tam w dole rzuciła mu się raz w oczy ostatni bratowa opończa...

Bez krzyku go zmiotło, bez jęku.

A był to dzień Ofiarowania Przczystej Paniienki, gdy już liście rzęsnym pokotem zalega, słonko u stoku się waży, a po polach, po szerokich porozwiesza mgławie czechła jesienny, cichy smęt...

Ostap przyostanowił się.

— Staryli<sup>117</sup> to, czy sam?

Hm!...

i krzyknął w bezdeń.

— Głupi ty! A przecześ<sup>118</sup> wierzył!?

Rechotem odgrzmiały skaleniska.

Postał jeszcze czas jakiś na samym środku zawrotnej przełęczy jakby na wyzywy<sup>119</sup>, z urąganiem... czekał, aż się słonko w niż pokładzie. Wtedy zaniósł się śmiechem raz jeszcze i gwizdając<sup>120</sup> puścił w drogę; śpieszyło mu się na weselisko; najcudniejszą dziewczkę z siola w łożę brał — Ksenię czarnobrewą.

<sup>111</sup>nie wiada (gw.) — nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>w mrokach bo brodzim — bo w mrokach brodzimy. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>posieleńcy — mieszkańcy. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>cno (gw.) — tu: słabo, bezsilnie. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>wedle (gw.) — w okolicy, przy. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>naści (daw., gw.) — masz. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>staryli to — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy to stary. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>przczęś (daw., gw.) — po coś; po co żeś. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>a wyzywy — wyzywająco. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>gwizdając — dziś popr.: gwizdząc. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grabinski-z-wyjatkow-w-pomrokach-wiary-klatwa>

Tekst opracowany na podstawie: Stefan Żalny, Z wyjątków. W pomrokach wiary, Drukarnia „Narodowa”, Lwów [1909].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Tulicka, Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Katarzyna Czech, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.